

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Konsulat RP w Kwidzynie, jednostka: Ośrodki polskie za granicą [Położenie, stan organizacyjny i działalność mniejszości polskiej w Prusach. Korespondencja, raporty konsulatu, zestawienia], sygn. 478/35, k. 141-142.



INSTYTUT PÓŁNOCNY

im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie



ARCHIWUM
PAŃSTWOWE
W OLSZTYNIE

141

S p r a w o z d a n i e
z wycieczki na Mazury.

Czas trwania wycieczki od 26.VI. - 29.VI. włącznie.

Trasa wycieczki: Koleją do Węgorborka, stąd motorówką do Nikołajek tutaj nocleg, z Nikołajek motorówką do Rudzian, stamtąd piechotą do Pisz, z Pisz kolejną do Elku pieszo do Piasek.

Charakter wycieczki: Ośrodek urządził wycieczkę tą w celu zapoznawczy. Nie znaliśmy dotąd Mazur więc chcieliśmy je dopiero poznać, przytem w pierwszym rzędzie chodziło nam o zapoznanie się z ludem mazurskim, o którym słyszeliśmy dotychczas tylko z literatury.

Przebieg: Przy pięknej pogodzie wyjechaliśmy z Królewca do Węgorborka w piątek o godzinie 8 rano. W Węgorborku wsiadliśmy na motorówkę, którą udaliśmy się przez Lec do Nikołajek. W Nikołajkach przenocowaliśmy w Jugendherberdze. Tego samego dnia urządziliśmy wycieczkę na miasto. W drodze próbowaliśmy nawiązać rozmowę ze starszymi ludźmi. Większość z nich najpierw odpowiadała nam po niemiecku. Mówili do nas po polsku dopiero wówczas gdy wrażenie nabrali przekonania - że można nam zaufać. Ludność miejscowa bała się formalnie mówić po polsku. W czasie wycieczki po mieście towarzyszyło nam gromada dzieci ciekawych, która od czasu do czasu upominała nas, byśmy w Niemczech posługiwali się tylko językiem niemieckim, gdyż "niemiecki język jest piękniejszy od polskiego. Wogóle młodzież w Nikołajkach nienawidzi język polski."

I naprawdę z tych docinków można było wyczuć, iż wszystko co polskie nienawidzi się w Nikołajkach.

Z Nikołajek wyjechaliśmy w sobotę rano do Rudzian. Tam zatrzymaliśmy się tylko kilka godzin. Na ulicach prawie że wcale nie słychać języka polskiego. W chatkach owszem starzy mówią jeszcze po polsku. Po obiedzie wyruszyliśmy pieszo do Pisz. W drodze spotykaliśmy grupy młodzieży w hitlerowskiej, które urządzały wycieczki wędrowe po Mazurach.

W O L S Z T Y N I E

W Pisz nocowaliśmy także w Jugendherberdze. Miasto zupełnie zgermanizowane. Nie słyszy się tam zupełnie po polsku. Nawet starsze roczniki rozmawiają ze sobą po niemiecku. Na wszelkie zapytania w języku polskim odpowiadają po niemiecku. Z Pisz wyjechaliśmy w niedzielę rano do Elku na "Masurentag". Miasto odświętnie przybrane, na domach pełno flag narodowo-socjal. Dużo pozatem gości z sąsiednich wiosek i z obcych miast. W tym dniu był także w Elku nadpł. Koch. Punktem kulminacyjnym "Masurentagu" była defilada 7 miast mazurskich przed Gauleiterem Kochem. Po defiladzie odbyły się we wszystkich lokalach zabawy

zabawy i tańce.

W poniedziałek urządziliśmy wycieczkę do sąsiednich wiosek. Wittenwalde, Orazen, Stradunia i Piaski. Tam rozmawialiśmy w miarę możności z mieszkańcami. Znowu to samo spostrzeżenie. Roczники starsze od 40 wzwyż mówią po polsku w domu, młodzież zaś 10 - 40 rozumiać doskonale po polsku natomiast nie chcą a w części nawet nie rozumiać już po polsku. Szczególnie u tych najmłodszych wyczuć można nienawiść do tego co polskie. Jakżeśmy mogli dowiedzieć to nauczyciele szkolni zabraniają tym młodym rozmawiać w domu po polsku. Ogólne wnioski: Jeśli chodzi o polskość na Mazurach to przedstawia się ona rozpaczliwie. Życia polskiego wogóle tam niema a w ciągu całego pobytu nie trafiliśmy człowieka, któryby czuł większe przywiązanie do swej "mazurszczyzny" nie mówiąc już o jakimkolwiek przywiązaniu do polskości. Nawet język zamiera bardzo gwałtownie a granica językowa coraz bardziej przesuwają się na południe. Należy żywić obawę, że skoro nie zacznie się na tamtych terenach jakaś akcja, to polskość musi zupełnie zagać. Tamte tereny niewątpliwie są zamieszkiwane przez ludność polską, która mówi swym pięknym narzeczem mazurskim niemniej jednak wysiłek germanizacji jest tak silny, że polskość na tamtych terenach gwałtownie zanika.